

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć — 4.
 Na miesiąc trzy — 2.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia V. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles

25 LIPCA 1846.

Wszelkie pisma dotyczące prenumerat
 Dziennika i przesyłki pieniężne, równie
 jak i mandaty pocztowe przesyłane być
 mają franco na Imię M. A. Bozkowski,
 rue Suger n. 3 à Paris
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke
 street, St-James's, London.

O ZASZŁYCH WYPADKACH

I DZISIEJSZYM POŁOŻENIU KRAJU.

Artykuł pierwszy.

Pięć miesięcy już upłynęło od czasu ostatnich wypadków w kraju; — w tym przeciągu wiele rzeczy wyszło na jaw, wiele się faktów wyjaśniło, mieliśmy czas wejść w siebie, i zimniej aniżeli dotąd, obrachować klęski, i kiej naród poniósł — obejrzeć się w koło siebie — poszukać ich przyczyn — rozpatrzeć się jakie są jeszcze nasze nadzieje na przyszłość — jakie lekarstwa na zapobieżenie złemu. — Sądźmy więc iż nadeszła pora, abyśmy skreślili wierny obraz tego co zaszło, i opierając się na faktach, przystąpili do ścisłego ocenienia wypadków.

Dotąd, w miarę tego jak nas dochodziły wieści z kraju, udzielaliśmy ich wiernie naszym czytelnikom. — Kopja dziennika rządu rewolucyjnego i dołączona do niej relacja — wreszcie coraz pewniejsze wiadomości odbierane drogą zagranicznych dzienników i prywatnych korespondencyj, przyczyniły się następnie pomалу, do zupełnego wyświecenia prawdy; — ale te oderwane opowiadania, częstokroć schwycone z przelotnych wieści dzienników, mogły się zatrzeć w pamięci nie jednego a ujęć bacznosci wielu; — ważniejsze zaś dokumenta mogą być nie każdemu jeszcze wiadome. — Nim więc przystąpimy do wniosków, sądźmy iż nie będzie od rzeczy, skreślić w jednym ogólnym obrazie treść tego, co od kilku miesięcy zaszło na Polskiej ziemi.

Od roku już prawie, przypomniał sobie nasi czytelnicy, można było wyglądać, że położenie kraju zmienić się musi. — Duch narodu widocznie wzmagal się do najwyższego stopnia, — niepoohamowane uczucia gorącej młodzieży zdradzały się ciągle w dorywczych spiskach, które nie potrzeba sobie wystawiać iżby były wyłącznym dziełem jakiegobądź towarzystwa w Emigracji. — Młodzież konspirowała najczęściej sama przez się, konspirowała z własnego popędu; — podobne spiski albowiem, są prawie nierozłączne od każdego narodu ujarzmionego, w którym nie wygasły jeszcze uczucia patriotyzmu. Cieszyliśmy się, i dobrze wróżyliśmy dla sprawy z tej powszechnej gotowości, gotowości, która od młodzieży zaczęła się już przenosić do ludu, i jak się zdawało, ogarniać już jego masy; ale z drugiej strony, nieraz i w bardzo gorących wyrazach ostrzegaliśmy o niebezpieczeństwie powierzenia losów narodu niepewnym spiskom, do których nieprzyjaciół mógł się wkraść z taką łatwością. — Powstawaliśmy przeciwko tym, którzy zgubny swój system chcieli wyłącznie opierać na konspiracjach, nieprzygotowawszy im wprzód kierunku; a przykładem swoim i szerzeniem niemniej zgubnych i niemoralnych zasad — pozbawiali naród wszelkiej Władzy i jednności w działaniu. — Ostrzegaliśmy ich, nie po raz pierwszy nie chcieli słuchać ostrzeżeń. — Ostrzegaliśmy cały naród, że *chwila gorąca* — Sądźliśmy że potrafimy przebudzić leniwy patriotyzm, ludzi wyższych pozycy — że ocuceni z letargu, zajmą właściwe im stanowiska — dopełnią swęj powinności — staną na czele masy, i nie dadzą zmarnować i z wiatrem puścić, gotowości narodu, zapału i poświęcenia najszlachetniejszej młodzieży.

Tymczasem spiski tak się wzmagały, tak się powiększały co raz to znaczniejszą liczbą konspiratorów, nietylko z młodzieży szlacheckiej i oświeconej, ale nawet z gmią, iż zamieniały się niejako w Pruskich zwłaszcza zaborach, w otwarte sprzysiężenie. — Zanadto słabe przez się, a w braku organizacji niedostatecznie powiązane z drugimi, aby się mogło donieść do wysokości ogólnego czynu; z natury swęj i liczby sprzysiężonych, wywierało ono wszakże pewien wpływ na ruchawę i najniecierpliwsze umysły w kraju, przyspieszając ruch przed chwilą zupełnej do niego gotowości Narodu, dononcioowało się więc i samo oddawało w ręce nieprzyjaciela przed dokonaniem dzieła. Już pierwszych dni Listopada roku zeszłego, w Poznaniu taka się była namnożyła liczba sprzysiężonych z klasy rzemieślniczej, — a tak publicznie mówiono o powstaniu, iż policja Pruska niewielkiej potrzebowała przezorności aby po nici dojść kłębka. Zaczęły się też i aresztowania. — Pierwszych dni Listopada aresztowano naprzód w Poznaniu do trzydziestu majstrów rozmaitych profesji a mianowicie slusarza Lipińskiego (*jeśli się nie mylmy*) oskarżonego o fabrykowanie narzędzi mających ułatwić sprzysiężonym wejście do fortecy, i wielką liczbę rzemieślników, a następnie zaczęto brać i wyższe osoby. Tym sposobem w Poznańskim, w Toruniu, w Bydgoszczy, aresztowano kilkaset osób w przeciągu dwóch miesięcy, najwięcej jednak z niższych kondycy — a w skutek odkrycia tego spisku i Cytadella Warszawska miała się także zaludnić nowymi

ofiarami. — W miesiącach Grudniu i Styczniu aresztowano też wiele ludzi i w Galicji; w tym czasie w samym Cyrkule Bocheńskim uwięzionych było 150 osób, także najwięcej z klasy niższej, lubo znajdowało się pomiędzy niemi i kilku oficerów. — Niewiemy jak dalece spiski te mogły mieć związek jedne z drugimi, i wpływać na następne w kraju wypadki; — to pewna jednak, że dziwny i podwójny był ich charakter — na rodzinnem tle patriotycznym przebiegały się tam, zwłaszcza ze sprzysiężonych pomiędzy ludu, *wyobrażenia komunistowskie* które w Polskich umysłach pewnoby się zrodzić nie mogły, bez podszeptów i następczeń samegoż nieprzyjaciela.

Z tęp wszystkimi pomimo codziennie napelniających się więzień, nieustawał powszechnie dający się spostrzegać w Narodzie zapał; sprzysiężeni nie dali się przestraszyć niebezpieczeństwem, lubo dziwnym sposobem zasłepieni zbyteczną ufnością w swe środki, nieumieli oni ani myśli, ani języka swęgo nagiąć do potrzeb i pojęcia ludu — ani porządnie się uorganizować, ani zamknąć się w obrębie tych środków ostrożności, które nastęrczał sam zdrowy rozsądek. — Zamiast gotować się w milczeniu — w Krakowie, w Poznaniu, we Lwowie i w innych miastach niemieckich zaborów, wszyscy zdawali się wyglądać powstania, głośno o niem niemal rozprawiać, na kilka jeszcze tygodni przed mającym nastąpić wybuchem; a liczba sprzysiężonych rozszerzona przed czasem, i nad wszelką miarę, ostrzegała nieprzyjaciela o groźbom mu niebezpieczeństwie, — wydawała spisek w jego ręce i wykrywała mu jego tajniki. — Zapał jednak wzrastał, a zaufanie we własne siły widocznie się dawało spostrzegać w Poznańskim zwłaszcza, a nawet Galicji; co do zaborów moskiewskich, i tam tlił ogień lubo przytłumiony żelazną ręką despoty — i tam były gorące serca lubo w głębokim ukryciu i z mniejszą może pewnością siebie aniżeli gdzie indziej — a gotowość Narodu zdradzała się tylko częstemi ofiarami, które Mikołaj rzucał na pastwę swoich więzień.

Niezasypany też i nieprzyjaciół. Moskal i Prusak ścignęli liczne korpusy — poobsadzałi najważniejsze punkta — podwoili środki ostrożności, a gdzie na czujność policji i wojska wyłączenie spuścić się mogli — tam patriotyczne spiski zarazić komunizmem — skompromitować — przed czasem wyprowadzić w pole — albo inne przeciw nim postawić usiłowali. — Austryak mniej czynny na pozór, wykopał przepaść pod nogami konspiratorów, nietroszcząc się o to jak wiele wpaść do niej może niewinnych, a byle tylko polskich rodzin; a w tej zdradliwej robocie posłużył się jeszcze pracą złudzonego patriotyzmu, niecząc go do roznoszenia wśród ludu polskiego pochodni nienawiści i trucizny przeciw społeczeńskim zasad. Ufny w swęj administracji wycwiczonej w zbrodniach — zacczawszy się jak pajak, wyglądał tylko oddawna przygotowanej rzezi, która na jego skinienie miała zakrawać Polską ziemię. — A tak Polska od roku przeszło przedstawiała dziwny widok społeczeństwa nurtowanego podziemnymi spiskami — z których, jedne nierozważnie i nieumiejętnie prowadzone — zarżone niedorzeczniemi teorjami — lekkomyślnie wydane na łup nieprzyjacielskich *provokatorów*, opierały się wszakże na najszlachetniejszym poświęceniu i czystym patriotyzmie; a drugie, rozważnie i z szatańskim wyrachowaniem uknuły, miały za cel jedyny, piekielne i niesłychane w dziejach świata zbrodnie.

Takie było położenie rzeczy w kraju, kiedy spiskowi mający kierować ruchem, widząc że ich zamiary odkryte — a za nadto skompromitowani już i pchnięci naprzód aby się mogli wycofać — albo też dla innych jakich powodów, które nie mogą dziś być wiadome, postanowili wydać ostateczne hasło i powstać. — Niewiadomo z pewnością jaki był na to oznaczony termin; wnosić jednak można, że dniem pomiędzy 16tym a 20tym Lutego przeznaczone były na skuteczenie ogólnego, jak się spodziewano, ruchu. — W tym celu zaczęli spiskowi zgromadzać się do Poznania, gdyż zdaje się, że jednym z głównych ich zamiarów w Wielkiem Xięstwie, było opanowanie miasta i fortecy Poznania; przedsięwzięcie nie łatwe, do skuteczenia którego, spiskowi jak się pokazało, nie mieli ani dostatecznego doświadczenia i przezorności, ani dostatecznych sił, równie jak nie mieli środków odpowiednich wielkości całego dzieła. — Zgromadzeni do miasta w znacznej liczbie, (a jak nam wiadomo, było pod tę porę w Poznaniu przeszło tysiąc obcych osób) ze zwykłą Polakom nieoglednością, zdradzali się oni za każdym krokiem; — jedni otwarcie ciesząc się nadzieją bliskiego powstania — inni mieniając srebrny pieniąż na złoto — a inni znów na wszelki przypadek zapisując swoje majątki żonom; nietrudno też było Rządowi pruskiemu, który już i tak oddawna zdawał się mieć dokładne wiadomości o ruchach spisku, zrozumieć, iż przyszła

chwila zadania mu stanowczego ciosu. — Jakoż 14 Lutego z rana, oddział wojsk pruskich nagle obsadził wszystkie bramy Poznania, i przeprawy na Warcie, na rynku wytoczono działa, i część załogi wystąpiła z nabita bronią; — poczem, policja przy pomocy siły zbrojnej odbyła ścisłą rewizję wszystkich domów, i zabrała kilkadziesiąt podejrzanych osób, równie jak znalezione pewną ilość broni i prochu i sześćdziesiąt tysięcy talarów. Tak spisek w Poznańskim zamiast zejść zniwiedza Prusaków, uprzedzony przez nieprzyjaciela, co zawsze musi nastąpić skoro kierownictwo ruchu w wielu rękach znajdować się będzie — a konspiracje polegać będą na mnogości przedwcześnie inicjowanych, sam, jakby w sieć złowiony i sparaliżowany, a po uwięzieniu wielkiej liczby osób najczynniejszy w nim udział mających, i tych, którzy zstawiali się nim kierować, od reszty ruchu krajowego stanowczo został odcięty.

Jednocześnie kiedy w Poznańskim scigano konspiratorów i napełniano nimi więzienia, — w zabranych krajach na Litwie i Rusi panowała głucha ale pełna boleści i przerażenia cisza; w początkach ruchu krakowskiego niektóre pisma niemieckie donosiły o poruszeniach, które tam miały zajść; wiadomość tę powtórzyliśmy wówczas, niezareczając wszakże za wiarygodność doniesienia, którą żaden dotąd fakt sprawdzać się nie zdaje. — W królestwie także, napad Potockiego i dzielnych jego towarzyszy na Siedlce, i usiłowania Karasińskiego i Chodakowskiego w Augustowskim, jednę tylko zdają się świadczyć, iżby spisek Poznański miał choćby najmniejsze w tych częściach kraju stosunki.

W Galicji przeciwnie, zwłaszcza w zachodnich cyrkulach okazała się w dzień wybuchu na wielu punktach znaczna w szlachcie gotowość do powstania: gotowość, którą w tej części kraju łatwo sobie wytłumaczyć. Pozornie przynajmniej większa tam była, aniżeli w zaborach rossijskich wolność, a przynajmniej wolność słowa — większy ruch w tej prowincji i łatwość komunikacji z Poznaniem i Krakowskiem, z tąd szybszy i ruch umysłowy. — Galicja przytém mniej od innych zaborów ucierpiała i oddawna nie miała czynnego udziału w walkach narodowych, bogatsza więc była w materialne zasoby, a pragnęła zmyć z siebie zarzut obojętności, jaki ciążył na niej od czasu listopadowego powstania. Z tąd ów zapal młodzieży obywatelskiej, któremu brakowało tylko jednego, ale nieodzownego warunku, to jest współdziałania ludu. — Podstępne prawodawstwo chytrego nieprzyjaciela, starannie przez lat siedemdziesiąt zachowując dawne zabytki niesprawiedliwości, i coraz to nowymi ciężarami obciążając głowy właścicieli ziemskich, wykopało pomiędzy nimi a ludem, głębszy aniżeli się zdawało przedział. — Napróżno domagali się oni na sejmach zmiany stosunków z włościanami, uciążliwych i zgubnych jak przewidywali; rząd austriacki zamykał ucho na ich domagania się, a potajemnie przez swoich agentów cele ich wystawiał ludowi w najniegodniejszym świetle. Sam nawet język jakiegoś niektórego uludzeni, czyli podstępnie mianujący się patrijotami spikowci, używali do nakłonienia ku sobie ludu, przemawiając do niskich jego passij i zwierzęcych namiętności, niecił już rzarzewie wojny domowej; — i tój to okoliczności zapewne przypisać należy ową ospałość rządu austriackiego na egzystencją spisku o którym wiedział, ową niedbalość niby, z jaką policja zwykle tak czynna, przez lat kilka dozwalała krążyć po kraju niecznym pismom i indywiduom, obnoszącym truciznę ludowi i młodzieży polskiej.

Wśród wstecznych dwóch popędów, patriotycznego i nieprzyjacielskiego, kraj zaczął przybierać coraz groźniejszą postać: — od roku już krążyły wieści roznoszące trwogę, rosła nieufność ludu, a gdzie go niezdolano obalamucić, tam uorganizowane bandy płatnych siepaczy czekały na zawołanie Starostów Cyrkulowych. — Tak młodzież Galicyjska lubo pełna patryotyzmu i w silniejszym może a niżeli gdzieindziej porozumieniu, nie zdołała ubiedz nieprzyjaciela; przeciwnie pokazało się iż on tak wczesne i dokładne miał wiadomości o iój zamiarach, iż gdyby mu tylko niechodzilo o wykonanie krwawej swj polityki, o postawienie naprzeciw siebie dwóch narodowych żywiołów — o wytepienie jednego przez drugi — a razem o ukazanie Europie wściekłych własnej jego kreacji komunistów Polskich, tak jak większa część ofiar padła podycynco pod nożem morderców, tak też równie żaden z zamierzonych ruchów niebyłby był wstanie wystąpić w pole.

Rzućmy teraz okiem na Kraków, gdzie przynajmniej szczęśliwszym zbiegiem okoliczności, powstanie, lubo w szczupłej garstce potrafiło chwycić za broń, 18go Lutego, to jest wiliją tego dnia w którym rozpoczęły się okropne sceny rzezi Galicyjskiej, Kraków został zniwiedza cka zajęty przez oddział wojska austriackiego pod dowództwem generała Kollin, złożony z 1500 ludzi piechoty i kawaleryi z 9 armatami. — Oddział ten obsadził wszystkie ważniejsze punkta, poprzecinał komunikację i zajął miasto tak jak w czasie wojennym — trzymając mieszkańców jakby obleżonych w domach — i obchodząc się ze srogością i barbarzyństwem. Których nieusprawiedliwiała żadna potrzeba. Jednak w nocy z 20 na 21 Lutego, ekonom Belli, zbiera w okolicy Promnika ze 40 chłopów z kosami, a ekonom Boczkowski w okolicy Mogiły zebrał także mały oddział, które prowadzili na Kraków — jednocześnie z wkroczeniem tych oddziałów dano ognia do Austriaków z niektórych kamienic w mieście — Patelski i Ekielski, dwaj dziedzice, biorą Chrzanów w kilkanaście ludzi i wypędziwszy Szwolizerów zwię-

kszają swój oddział. — Był to wybuch przygotowany przez spiskowych. Ale na wieść wielkich sił austriackich w Krakowie, Patelski i Ekielski chronią się do Prus — Belli i Boczkowski, z wielu ludźmi swego oddziału, równie też jak spiskowi zamknęci po kamienicach, jedni giną śmiercią bohaterską, inni uwięzieni i rozproszeni, i tak kończy się słaby ruch wywołany przez konspiratorów. — Ale niepojętym dotąd sposobem, po rozbiciu i sparaliżowaniu powstania, kiedy generał austriacki mógł już wiedzieć o wypadkach które zaszły w Galicji i że mu z tamtąd żadne niebezpieczeństwo nie groziło — jakby własnego cienia lekając się, dobrowolnie a tak nagle jak wszedł, opuszcza Kraków d. 22 Lutego o godzinie szóstej wieczór — zabierając z sobą milicją i wszystkie niemal cywilne i wojskowe władze, i zostawując miasto jakby z umysłu na łup *rewolucyj społecznej*.

Gazeta Wroclawska, z której wyjątek umieściliśmy już w 19 numerze naszego pisma, tłumaczy wprawdzie ten wypadek, następnie dając streszczenie przy końcu swj relacji.

« 1^o Że powstanie krakowskie rozpoczęte wprawdzie przez niektórych młodych ludzi, nie udało się z powodu niedoświadczenia i obawy przywódców, a po upływie 48 godzin na płoną pogłoskę o pochodzie austriaków na Chrzanów, rozwiązało się, a dowódców kilku do Prus się schroniło.

« 2^o Że powstańcy przed cofnięciem się Austriaków z Krakowa, nie liczyli więcej jak 200 ludzi źle uzbrojonych.

« 3^o Iż Austriacy na płoną pogłoskę o nadchodzących wielkich siłach powstańców, opuścili Kraków i pozwolili tym sposobem utworzyć się *rewolucyjnej władzy*. »

Nie możemy z pewnością powiedzieć, jak dalece trafne jest to tłumaczenie — ale pomimo że odwaga armii austriackiej oddawna już jest więcej aniżeli podejrzana w publicznej opinii, trudno jest jednak, dobrze zastanowiwszy się nad ówczesnym położeniem rzeczy, aby się pomimowolnie nie nastroczyła myśl wyrażona już przez Hr. Montalembert z publicznej mównicy w Izbie Parów, iż umyślnie jakby jątrzenie ludności Krakowskiej, i nagle potem opuszczenie miasta, była to tylko haniebna komedia, z umysłu tam odegrana przez Austriaków.

Po ich wyjściu z Krakowa, występują na scenę rządy mieniące się Rzeczypospolitą Polskiej. W dalszych artykułach zamierzamy zastanowić się nad tēm, co w ówczas jeszcze mogli byli zrobić dla sprawy dobrego patrijotów i ludzie postawieni na czele Miasta i wolnego okręgu. Dziś, mieliśmy tylko na celu dać ogólne wyobrazenie o postaci kraju w ciągu prowadzenia konspiracji, i w chwili zamierzonego wybuchu rewolucyjnego.

Spisek okazał się niedotężnym — ludzie którzy chcieli stanąć na czele ruchu obarczyli swe sumienie ciężką winą, odkryli swą lekkomyślność i nieudolność przewodniczenia tak wielkiej sprawie — a widocznie okazali całą nicość swego systematu i zachwalanych teorii które miały służyć za podstawę ich działań. — Konspiracja, niedojrzała — pchnięta naprzód przed zupełną gotowością — zaskoczona przez nieprzyjaciela, wydana w jego ręce, zamieniła się w bolesną klęskę narodową. Kilkunastu męczenników Narodowych którzy padli lub padną jeszcze na rusztowaniach, a kilkatysięcy rodzin odzianych w żałobę, kilkaset dzielnej młodzieży skazanej na wygnanie, — dwa tysiące przeszło ofiar jęczących po więzieniach świętego przymierza. 1500 rodzin wymordowanych, — całe dwa powiaty najokropniej spustoszone — tryumf nieprzyjaciela, demoralizacja przez niego zaszczerpiona w lud — takie się dotąd okazały jedyne jego rezultaty! — Smutny Obraz, któryby głównym sprawcom klęski, powinien służyć dziś za przedmiot, *nie tryumfów* ale sumiennego rozmyślenia.

UWAGI POLITYCZNE.

Emigracja, jako szkoła polityczna, rozłożyła się na trzy kursa: Pierwszy kurs *Towarzystwo Demokratyczne*, drugi *Zjednoczenie*, trzeci *Trzeci Maj*. Od strony psychologicznej tu rozgląd do różnych wniosków wiedzy, a mianowicie do ekklamacji: Jak mądre, jak naturalne rozporządzenie!

Co krok to dowód jak dalece zhywa nam jeszcze na rozumie zbiorowym. Pytanie: czy, tak jak jesteśmy, możemy sumiennie, godziwie na zbiorowym rozumie losy dobra publicznego, losy Polski sadować?

Najrozumnniejsze Narody jeszcze niedowierzają zbiorowemu rozumowi swemu, i do systematu monarchicznego uciekają się po stały punkt oparcia się. Ten stały punkt oparcia się jest właśnie talizmanem państwa. My bez takiego talizmuenu chcemy stanowić państwo. Od łada myśli, od łada cienia jakiejś tam prawdy rostrącać się dający, przedsięwzięmy gruntowną budowę społeczną; wielką, trwałą budowę państwa. Bez jednego kierunku, bez organizacji, w ostatnim niemal stopniu anarchji, na Moskale i Niemca zastabi, czegoż chcemy? nic więcej tylko oto przynajmniej *świat przeistoczyć*. Ironja! piekielna ironja! do rozpacz, do szaleństwa posuwana, posunięta.

Powiadamy się być ludźmi serca, ludźmi uczucia. Azali się niemyli-

my? — Mnie zdaje się że nie ludźmi serca, nie czucia; lecz ludźmi imaginacji przedewszystkiem jesteśmy. Po imaginacji nie po sercu mamy myśli główne i pamięć; to też przysłowie mówi o nas: *co z oka to z myśli*. Po imaginacji nie po sercu mamy ducha; stąd ta łatwość nabierania i tracenia ducha. W instytucjach naszych była imaginacja nie serce. Imaginacja nie czuciem rządziła się; stąd nieczuliśmy potrzeby silnego rządu: na samą myśl silnego rządu zatrzęsała się w nas natura; z łona *złotej wolności* dobro publiczne na wiatry szło. To miało wagę co imaginacji dogadzało. — Jak niegdyś w Narodzie tak dziś w Emigracji szafujemy; darzym ludzkie uszy tem to rzekomem naszym czuciem, sercem. Każdy niby czuje potrzebę jednności, potrzebę silnego rządu; pytam się tedy: czemuż niemamy ani jednności, ani rządu? czyżbyśmy, w tak niebezpiecznym położeniu, nieposzli za czuciem i niedoszli do jednności, do rządu? Nieposzliśmy za czuciem, bo niebyło zaczęło pójść; blichir był tylko! poszliśmy za imaginacją.

U nas rządcy byli ludzie serca, ludzie czucia. I stało się, że ci u nas co szli za sercem stanowili, w rozumieniu powszechnem, kategorią rozumnych.

Przez imaginację wyszliśmy u siebie na ludzi serca. Imaginację nazwaliśmy sercem. Serce u nas w głowie i w ustach przemieszcza się w piersiach. Warszawa jest naszym obrazem nie Kraków. Kraków jest sercem Narodu; to też niemal pustki w Krakowie.

Demokracja republikańska gubi Polskę! — Niedowodzę ale krzyczę. Dla czegoż to niedowodzę ale krzyczę? Oto dla tego, że niewiem jeszcze kto i kiedy dowodzeniami przekonał Polaków.

KORESPONDENCJE.

LIST II BALCERA Z OSETNA.

(Dokończenie.)

Jenerał Kossecki, dyrektor komisji Rządowej Sprawiedliwości, potrafił użyć talentu pisarskiego Maciejowskiego, b. profesora Uniwersytetu w Warszawie, zamianowawszy go Sędzią trybunału cywilnego Warszawy, z funkcją do szczególnych poruczeń Komisji Rządowej, stosownie do widoków Mikołaja, wysłał go kosztem Rządu do Czech i innych prowincji Sławiańskich, celem spisania dzieła o Sławiańszczyźnie, w którym, jak ci zapewne wiadomo, wszystko podciągnął na zysk i sławę Moskali.

Pokłękowski b. podprokurator Trybunału Lubelskiego, z najsilniejszą gorliwością pracował przez lat dwa nad aktem oskarżenia Wysockiego i innych aktorów rewolucji 1830 r. Moskale sami zasiadający w sądzie tym pod Jenerałem Sułimą, nie dali swego zadziwienia nad tym haniebnym dziełem Polaka. Lecz on niebda o to, otrzymał kilka orderów i urząd Prezesa najwyższego Sądu kryminalnego, a zatem kontent i wierny.

Z boleścią serca na imię ci muszę, iż zmianę Kodeksu francuzkiego powierzono Hubię profesorowi b. Uniwersytetu, i że ten przyjął te misję i pospieszył wraz z Talentem sędzią Apellacyjnym do Petersburga.

Do jakiego stopnia służalstwo Moskalom i sądownictwa nasze posuwają, przytoczę ci tylko tu jeden przykład.

Pruszek, adiutant jenerała Skarżyńskiego, w jednej z wycieczek w czasie ostatniej wojny, na czele kawalerji polskiej napadł w nocy na oddział Moskała i w Siennicy stojących, i tam zabrawszy powóz i konie wraz z innymi ruchomościami jenerała Kurysa, zabrał żyda moskiewskiego, liweranta tej armji wraz z dwoma jego furgonami, napełnionymi tytułem, arakiem, kawą, kukrem i. t. d., żyda odeśłał do Warszawy, gdzie za wstawieniem się jenerała Ostrowskiego, na wolność wypuszczony został, a towar jego stał się podziałką oddziału kawalerji pod dowództwem Pruszaka będącego. Po skończonej wojnie, żyd ten wymaga na Pruszaka wynagrodzenia strat poniesionych i formuje pretensją sto tysięcy zł. pols. wynoszącą. Widząc, iż dobrowolnie nic wskórać nie może, udaje się do Paszkiewicza, który dla pokazania, iż niegwałtownymi środkami przedsiębrać nie chce, wezwał Kosseckiego jako Dyrektora Komisji Rządowej Sprawiedliwości, o danie mu w tej mierze swej opinji; ten zaś porozumiewszy się z Radcą Stanu Wyczahowskim i Boratowskim, radził dochodzenia drogą processu, pomimo iż prawa Polskie i Kodeks francuzki a podobno prawa wszystkich Narodów nie pozwalają możliwości dochodzenia strat poniesionych przez wojnę.

Podsekretarz powiatu Siennickiego na żądanie żyda, rozpoczął śledztwo miejsce Siennicy a Paszkiewicz wysłał podpułkownika Niewodowskiego do tegoż miasta, z rozkazem pilnowania śledztwa i zeznań świadków, i zdania mu raportu o działaniu podsekretarza; naturalnie indagacja ta szła po kozacku: po wysłuchaniu i spisaniu protokółów, sprawę tę wytoczono przed Trybunał cywilny województwa Mazowieckiego w Warszawie.

Pruszek silny na mocy prawa dotychczasowe obowiązujące, przedsięwziął bronić się z całą usilnością. Adwokaci jego, Wysocki i Jan Zaleski ufnę w wolność rozpraw sądowych, dobitnie wykazywali niebezpieczeństwo grożące obywatelom, jeżeli Trybunał przyjmie sprawę tę pod rozpoznanie. Lecz prezydujący Sędzia Kreczonowicz i Rożynkowski wbrew prawom Narodu, uznali sprawę tę za dostatecznie wykwalifikowaną. Paszkiewicz kazał Adwokatów wsadzić do kozy, a tych sędziów ponominował sędziami Apellacyjnymi. Pruszek przez lat trzy bronił się rozmaitemi opozycjami, sprawa przechodziła wszystkie Instancje, lecz skutek był ten, iż musiał żydowi zapłacić około pięćdziesięciu tysięcy złotych pols. — Ta gorliwość i przychylność Moskalom sprawiły iż mnóstwo processów podobnego rodzaju porobiono, a między nimi były i takie które brały swój początek od roku 1813, to jest, od czasu przechodu wojsk moskiewskich do Francji.

Rada Stanu pod prezydencją jenerała Rautensztrauch roku 1832 wydała postanowienie do wszystkich władz Administracyjnych i Sądowych spisanie i podzielenie urzędników na trzy kategorje:

Do 1szej należą ci wszyscy, którzy wierili Mikołajowi, żadnego udziału niebrali w rewolucji, przysięgi ówczasowemu rządowi niewykonali, i awansów nie mieli.

Do 2giej, ci którzy pozostali na urzędach, przysięgę wykonali i awansowali.

Do 3ciej zaś, ci wszyscy którzy z bronią w ręku mieli udział w rewolucji.

W skutek tego prawa żaden urzędnik z kategorji trzeciej niemógł być awansowanym dopóki w drodze łaski lub szczególnych powodów nieotrzymał przeniesienia do kategorji drugiej, która miała prawo awansu po zupełnym wyczerpaniu listy kategorji pierwszej. Toż prawo zastosowano i do nowo wchodzących do służby publicznej. — Cóż wynikło z tego postanowienia? Ogroził! Wszyscy różnych stopni i wieku, składali urzędowe świadectwa ich przychylności Carowi. Jeżeli wypadki polityczne spowodowały was do Kraju, za rzyście do Akt osobistych (personalia zwanych) w każdym Ministerjum złożonych, ze wstydem i odrazą przekonacie się, iż każdy urzędnik dowodził, iż jeśli służył rewolucji, to jedynie z przymusu, wielu z nich utrzymuje, iż dla obawy utracenia życia przysięgę wykonali, drudzy dowodzili świadectwami jeneratów moskiewskich, iż w czasie wojny przychylnymi się okazowali, a wielu z nich wywodząc rodowód swój cudzoziemski, przechwalali się iż jako wierni Carowi, prześladowania doznawali, chociaż w istocie samy, nikt nawet o nich nie myślał. Tu dopiero w rozwinięciu tego prawa przekonacie się można z jaką skwapliwością panowie Naczelnicy bior służyli Moskalom, utrudzając awanse i przyjmowanie do służby publicznej. I to Polacy tak postępują względem swych współrodaków.

Pomimo trzech powyższych kategorji, młodzież nasza starająca się o miejsca w biurach, obowiązana była usprawiedliwić się z nienależenia do Towarzystwa klubu patriotycznego, i w tym celu musiała składać świadectwa z biura gubernatora wojennego miasta Warszawy. Tzeba ci wiedzieć, iż Stankiewicz b. kapitan wojsk Xięstwa Warszawskiego, a w r. 1830 sekretarz i kasjer Klubu patriotycznego, w kilka dni po wejściu Xięcia Michała do Warszawy, pospieszył do pałacu namiestnikowskiego, niosąc pod pachą kielgę w czerwony safian oprawną, i w ręku worek napełniony różnorodną monetą; Stankiewicz żądał postuchania, co otrzymawszy, oświadczył Wielkiemu Xięciu, iż wierny Cesarzowi, przyjął obowiązki sekretarza klubu rewolucyjnego, aby w następstwie okazał całą swą przychylność prawemu rządowi, i w tym celu listę członków tego klubu i ich działania utrzymywał w dwóch exemplarzach, z których jeden obecnie składa w ręce Wielkiego Xięcia wraz z sumą do klubu należąca, a w kasie jego pozostała. W skutek tego czynu Mikołaj oblał Stankiewicza pierścieniem brylantowym z cyfrą cara, i z napisem *« wiernemu poddanemu »* — następnie lista członków złożoną została w biurze gubernatora, utworzo sekcją sprawdzenia konduity kandydatów starających się o posady, poleciwszy naczelnictwo Stankiewiczowi. Wkrótce ten pan dorobił się majątku za wydawanie świadectw. Kto nie wierzy, niech się spyta trzech braci K. uwięzionych w Grodzie, po przybyciu Piszczańskiego emisariusza, ile ich kosztowało świadectwo Stankiewicza. — Wielu z urzędników różnego stopnia poszło za przykładem Rady stanu Siennickiego i Tomasza Chelmickiego sędzię najwyższej instancji, ofiarując Mikołajowi za pośrednictwem Paszkiewicza, synów swoich jako ochotników do wojsk moskiewskich, wszystko to w celu zyskania względów rządu. Lecz najdobitniej przekonasz się o nikczemności tej klasy, gdy ci powiem iż w skutek postanowienia Mikołaja z r. 1837, którym powiedziano, że każdy urzędnik chcący otrzymać awans, powinien posiadać język rossjski. Ludzie w wieku zgrzybiałym i w stopniach wyższych godności, niemający najmniejszej nadziei do zyskania wyższych miejsc, jak żaki z xiążką w ręku dwa razy na tydzień wleczli się na lekcje wykładane przez profesorów moskiewskich, i na wyścigi składali świadectwa z gorliwością i postępi, wszystko to jedynie w celu pochlebiania się rządowi dzisiejszemu.

Co do młodzieży nowo wchodzącej w służbę, ta składa się z większej części z mieszczan lub dzieci urzędników, błyskotki mundurowe i bale, na które są zapraszani przez naczelników rodowitych moskali, pozawracały im głowy i przytłumiają uczucia wrodzone; sędzić jednak można, iż lubo ona pierwsza nie poweźmie ideału powstania, lecz ci, w których pamięci jeszcze żywo tkwią wypadki ostatniej naszej bohaterskiej walki, w czasie ruchu stanowczego pojdą za popędem uczuć wrodzonych, bo latorośle te nie są jeszcze tak spruchniałymi i zgnitemi jak ich żyjącyodawcy. Być jednak może, iż z czasem otrętnienie i nieczułość ogarnie te nadzieje naszego zbawienia, bo nieprzyjaciel pracuje nad zepsuciem serc i umysłów.

Z wyższego duchowieństwa kilku jest tylko oddanych duszą i ciałem moskalom, najgorliwsi są: Pawłowski biskup Płocki, rodem syn szynkarza, z kaszub, i Tomaszewski biskup Kaliski, syn kowala. O arcy biskupie nic ci nie powiem, bo skończywszy dni żywota swego, stanął już przed sądem najwyższym.

Nie uwierzysz ile bolesnym jest widok, niektórych Jeneratów naszych, bo i ci nie dla potrzeby zapewnienia sobie kawałka chleba biją czołem moskalom. Rozniecki, Rautensztrauch, Korytowski, Wincenty Krasiński, Bon Temps, Malecki, Hauke, Chrysiyani i Pawłowski pysznją się w mundurach Jeneratów czynnej służby, bo o takową prosili i przyjęli. Stefan Grabowski, Konecki, Izidor Krasiński i Tomasz Łubiński, w mundurach dymisjonowanych, przy każdej uroczystości biją pokłony na pokojach Paszkiewicza, Kurnatowski tylko, przyjąwszy urząd obywatelski Prezesa członków Towarzystwa kredytowego ziemskiego, o ile może, żyje w oddaleniu, i w rzach koniecznych kładzie mundur obywatelski, który dziś nie jest mundurem polskim, bo takowy zamieniono i nakazano przywdziewanie zielonego moskiewskiego.

Tak więc mój przyjacielu, przekonaj się z tego rzeczywistego obrazu, ile klasa urzędników jest zepsutą i niegodną ufności Narodu; a przecież nie są to potomkowie wyśmiewanej i oczernianej przez niektórych waszych publicystów *arystokracji*, owszem wszyscy prawie dzieci Ludu.

Powtarzam ci raz jeszcze, że są między nim wyjątki, lecz tchórzostwo i słabość wyobrażeń umysłowych, przemaga u nich nad godnością i świętym obowiązkiem synów Ojczyzny. Dzięki opatrności, iż massa ta, przy ogólnej massie gotowych przelać krew dla odzyskania drogiej Ojczyzny jest prawie nieznacząca. Przyjdzie może czas, gdzie nie jeden z nich będzie musiał zdać surowy rachunek przed nowym społeczeństwem narodu, a kraj nauzony przykładem, na przyszłość będzie umiał powierzać wykonanie praw godnym zaufania synom swoim.»

Kopja listu z Galicji 10 Czerwca 1846.

«Galicja jest to morze, przed chwilą wzburzone, szalone, wściekle, pochłonięto tysiąc ludzi, skarby, bogactwa, — dziś spokojne, ciche, bez zgryzoty, jakby żadnej zbrodni nie popełniło. Taki prawdziwie obraz kraj ten przedstawia na *porór*, lecz kto głębiej zapanuje wejrzenie, przekona się że tylko powierzchnia jego spokojna, w głębi wre zawsze burza. Ta spokojność (dzisiejsza) pokazuje że całe to wzburzenie było na ten raz sztuczne, pobudzone, nakazane. Przyjdzie czas że się objawi groźniejsze, że powstanie własną siłą i że żadne *quos ego*, niedołężnymi ustami wyrzeczone, niepomocze. Coście czytali, co czytacie o wypadkach tutejszych, niemoże wam dać wyobrażenia dokładnego o ich okropności. Widziałem liczne jej ofiary, zebrałem różne fakta. Ludność ruska, acz w niej tkwita pamięć krzywd dawnych i tradycja rzezi ukraińskiej lepiej się okazała. Ale tutejsi dawni Krakowiaczy i Sandomirzanie, czyli jak ich tu, niewiem dla czego, Mazurami zowią, przestali być Polakami a nawet ludźmi. — Okrucieństwa jakich się dopuszczali, zdają się do bajecznych czasów należeć. Czytaliście o Boguszach — całe to podanie jest sprawiedliwe. Broniewskiemu Janowi zdarto skórę z czaszki, wybito zęby, wylupiono oczy, a żonie kazano świecę trzymać i tym okrucieństwom przyświecać. Kotarskiego piłą rznięto, innych cepami bito od stóp do głowy aby męka dłużej trwała. Widziałem Józefową Bobrownickę, wdowę po tym, który służył w gwardji strzelców. Nieszczęśliwa straciła męża, matkę i dwóch braci Morskich. Wiecie że majątek żony mojej uległ rabunkowi, trzy folwarki zburzono: straty znaczne, ale tém boleśniej że przez własnych ludzi zrujnowane. Przybywszy jednak tutaj, nie zostałem bez pociechy. Gromada wsi gdzie mieszkam, ożywiona przykładem poczciwego wójta, broniła mnie, napaść odparła, i sama żadnego niedopuszczyła się nadużycia. Kilku sług, a na ich czele najpoczciwszy karbowy Tenczar, z narażeniem zdrowia i życia stanął w mojej obroje i wszystko ocalało. Byli i w innych wsiach między złymi dobrzy, i którzy tém większą mają zasługę, że się z tej większości nieulekli i w dobrém wytrwali. Jakże mi przyjemnie było dziękować im, i wynagrodzić ich. Byli tacy, którzy się za moim przybyciem nawrócili, w których się żal obudził, którzy wystali do mnie deputacja ażeby się oczyścić i wytłumaczyć. Ci nawet stanęli przedemną z własnego popędu, którzy do Szeli po rozkazy chodzili. Nieodepchnąłem żadnego, wyjąwszy dwóch hersztów urlopników. Widocznego wstydu i żalu wiele w mej gromadzie dostrzegłem. Nieszczęśliwy lud, zbałamucony został, i teraz dopiero jakby z gorączkowego snu przebudził się i dziwi się marzeniem swojej gorączki. Rząd dotąd ani karze ani wyszukuje winnych — dopiero co wszystkim za wierność dziękował. Nieszczęśliwa pańszczyzna, której zniesienia wszyscy pragniemy, odrabia się, źle wprawdzie, ale oporu, przynajmniej u mnie nie stawia g.

Napisałem obszerny list do Kriega, prezydenta rządu we Lwowie, wystawiający mu prawdziwy obraz dzisiejszego położenia, do czego mnie był upoważnił. Dziwny stan rządu terazniejszego! Centralizacja władzy ustała, nie skupiają się promienie, lecz rozstrzelają się na wszystkie strony. Rząd tylko panuje ale nie rządzi. Rządzą niżej urzędnicy, od nich wszystko zależy, w ich rękę życie, zdrowie, mienie obywateli, a oni wszyscy niwelacyjnemi przejeżdżają zasadami i nienawiścią do naszego rodu. W trudnym rządzie postawił się położeniu. Głos opinji Europejskiej, sumienie, Bóg, każe aby bezkarnie zbrodni ująć nie dać, a jakże karać tych, którzy posłusznymi byli. W Wiedniu dotąd o istotnym stanie kraju niewiedzianno, prawda ukryta była: teraz zaczynają się dowiadywać, dziwić, żałować, i namyślać co zrobić. »

Wyjątek listu z Krakowa 22. Czerwca r. b.

«Od Glewitz do Krakowa wszędzie napotykalimy ułanów i pruską piechotę odprowadzającą do Krakowa tych, co się Prusom poddali. W mieście chimura Austryaków: pełny ich zamek, pełne ulice. Stary nasz gmach królewski palisadami obsadzili, armat cztery na Kraków wytoczyli. Wszędzie po domach stoja, wszędzie sztyldwachy i straż, pomiędzy którymi trochę milicji krakowskiej się kręci. Urzędnicy nie grzeczni, same nowe figury austriackie. Z Moskali najwięcej kontenci. Kiedym dziś szedł do Konsula po paszport, kazał mi sztyldwach austriacki, łaskę sobie oddać. Wbiórze paszportowym, widziałem kogoś z Lublina. Mówił mi, że go aresztowali za to, że miał książki i natychmiast wyjechać rozkazują. Resursę obywatelką zamknięto, a urzędników zmieniono; wieży dotąd aresztują.»

Dalszy ciąg listy rodaków, którzy się oddali pod rozporządzenie władzy w osobie Xiecia Adama Czartoryskiego.

Martel. — (Lot) Moczulski Tomasz.

Clermont-Ferrand. — Tomaszewicz Adolf.

Toulouse. — (Haute Garonne) Mierzejewski Ludwik.

Algier. — (Afryka) Abramowicz Jan. — Brzeski Kazimierz. — Król Hilary. — Kordaszewski Józef. — Rospendowski Łukasz. — Sławiński Józef. — Ujazdowski Wincenty. — Pawłowski Józef. — Roter Adolf. — Kierznowski Adolf. — Paschalski Józef.

OSWJADCZENIE

6 Czerwca 1846. roku

Oran. Afryka

Zwracając bezustannie oczy ku Ojczyściej ziemi, i rozmyślając nad tém, coby do jej zbawienia najskuteczniejszem być mogło, z bolem serca patrząc na rozdwojenie opinii Emigracji — ten jedyny powód który dotąd nie prawdziwie zbawiennego w imieniu Ogółu rozpocząć niepozwoilił — i dla tego do żadnej partji należeć nie chciałem. — Lecz teraz po zasługach tak ważnych okolicznościach w kraju, kiedy nowy strumień krwi polał ziemię Jagiellonów, czyliż my wychodźcy możemy i przystoi nam zostawać dłużej bez podania ręki zpoświęceniem się całemu narodowi? — Nie zaiste! . . . teraz lub nigdy, winniśmy odpowiadać powołaniu noszemu! — Zważywszy więc: że dotąd wszystkie partje, i różne Władze wynikiem skreszek nieprzyniosły żadnych zbawiennych skutków dla ojczyzny, widzę że koniecznością jest, aby wszelkie działania nas Polaków za granicą będących od jednego pochodziły tylko kierunku, — a że z całej Emigracji sam jeden *Xiąże Adam Czartoryski* ze wszech względów zaufania takiego jest godzin, i sam jeden przyzwoiciej, śpieszniej i korzystniej jak ktokolwiek bądź do brem sprawy naszej zająć się może, przeto Temuż *Xięciu Adamowi Czartoryskiemu* przysięgając niniejszém wierność i posłuszeństwo, pod rozkazem się Jego oddaję, o czém mam honor zawiadomić Szanowną Dyrekcją Główną Towarzystwa Trzeciego Maja, prosząc aby mię odąd za gorliwego Członka tegoż Towarzystwa uważać raczyła, i mną w każdym zdarzeniu i potrzebie publicznej rozporządzała.

Julian Zajaczkowski Kapi: 4. p. pie lini.

Czytamy w *Journal des Debats* następujący wyjątek z Angielskiego pisma *The Globe*. «Przybyła do Londynu w sobotę 18 b. m. JEJ WYSOKOŚĆ XIEŻNA ANNA CZARTORYSKA małżonka XIECIA DAMA CZARTORYSKIEGO. Przybyła Ona z *Ostendy* i wkrótce ma powrócić do *Paryża* z *Górką* i młodszym synem. Skoro tylko rozniosła się wiadomość o Jej przybyciu, udała się do *Hotelu Brunswick* deputacja Wychodźców polskich na której czele znajdowali się *Herbacia Walerian Krasinski*, *Major Gietgud*, *Pan Wierciński*, *Szulczewski* Sekretarz Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski, *Panowie Falkenhagen-Zaleski*, i *Jackowski*, w celu złożenia Xiężnie adresu okrytego podpisami; — w którym Wychodźcy Polscy w Londynie wynurzają Jej uczucia uszanowania i wdzięczności, za szlachetne i bezprzystanne usiłowania Jej ku nłzeniu niedoli współwyznanców i macierzyńskie starania udzielane córkom wychodźców, które, jak wiadomo, odbierają wychowanie w samymże *Hotelu Xiężnej*.

Adres wynurzał także uczucia Wychodźców, z powodu opieki, jaką sama Opatrzność zdawała się udzielić Xiężnie, chroniąc ją od nieszczęśliwego wypadku na drodze żelaznej. Xiężna sama lekko ranna, zajmowała się wszakże ranymi, którzy ją otaczali. Xiężna i jej córka, dowiodły w tém okropném zdarzeniu wielkiej przytomności umysłu, i najszlachetniejszych uczuć ludzkości.

— Dowiadujemy się w tym momencie, iż XIAŻE ADAM CZARTORYSKI opuścił Paryż dziś rano, udając się do *Havre* — jak sądzimy, na spotkanie dostojnej swęj rodziny powracającej z Anglii.

Uwiedomienia.

W przyszły wtorek d. 23 b. m. w uroczystość *Stej Anny* odbędzie się nabożeństwa o godzinie 11 rano w kaplicy *Sióstr miłosierdzia* przy ulicy *Poultier*, *Isle St Louis*, nieopodal *Hotelu Lambert*.

W dzień imienia *Xiężnej Anny Czartoryskiej* nieomieszkają zapewne *Rodacy* potęczyć z nami modłów — w chwili kiedy ręka opatrności tak szczęśliwie odwróciła straszny cios, który o mało nie dotknął rodziny naszego Naczelnika.

Dnia 29 b. m. we środę, w rocznicę śmierci s. p. pułkownika *Paszkowicza*, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele *St-Nicolas Chardonnet* przy ulicy *St-Victor* o godzinie 11 z rana, na które przyjaciel zmarłego *Marcin Kisielewski*, ma honor Szanownych ziomków niniejszem zaprosić.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.